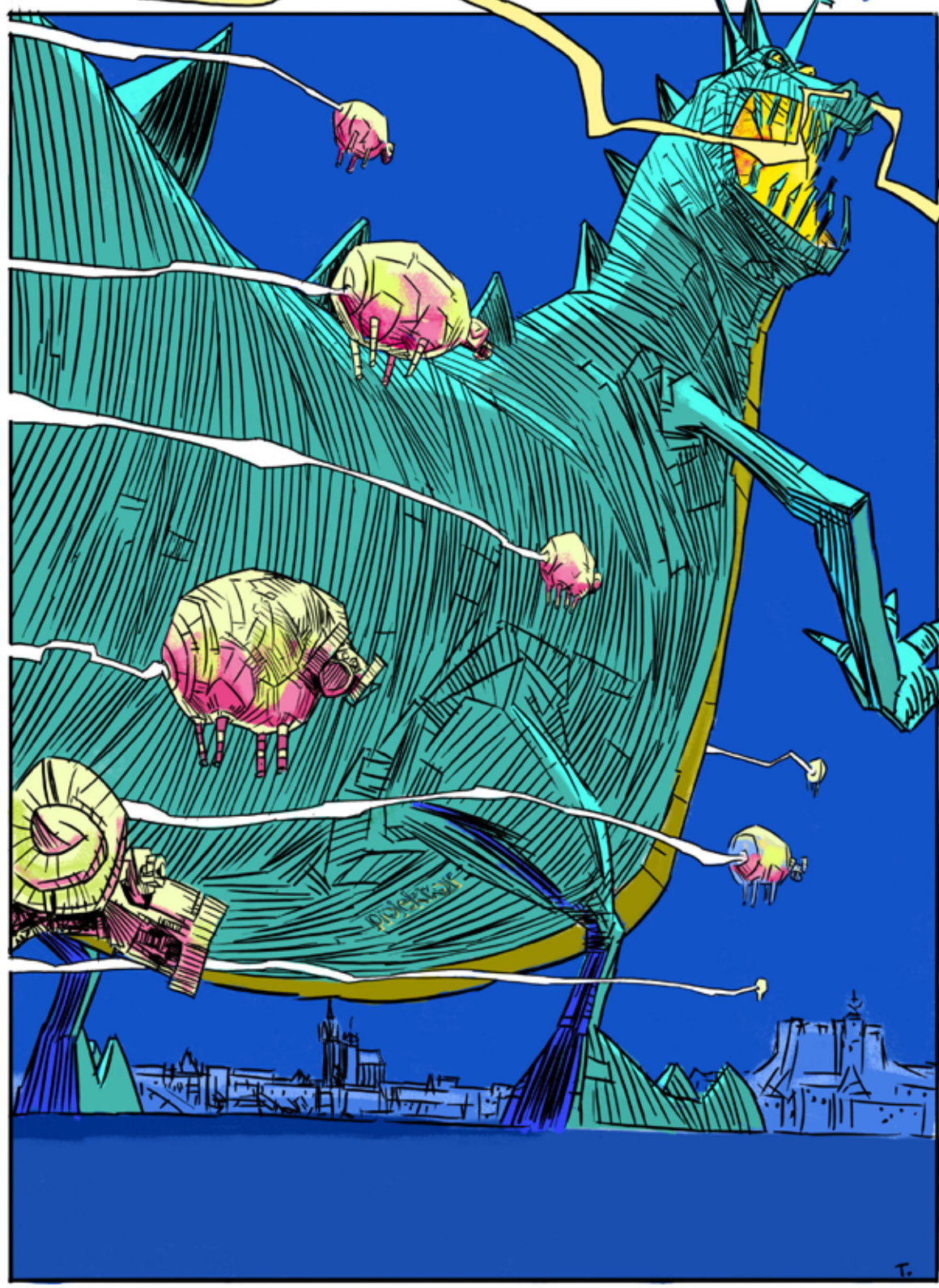


ISSN 2353-1037  
nr 1-2(46-47)/2024  
20 PLN

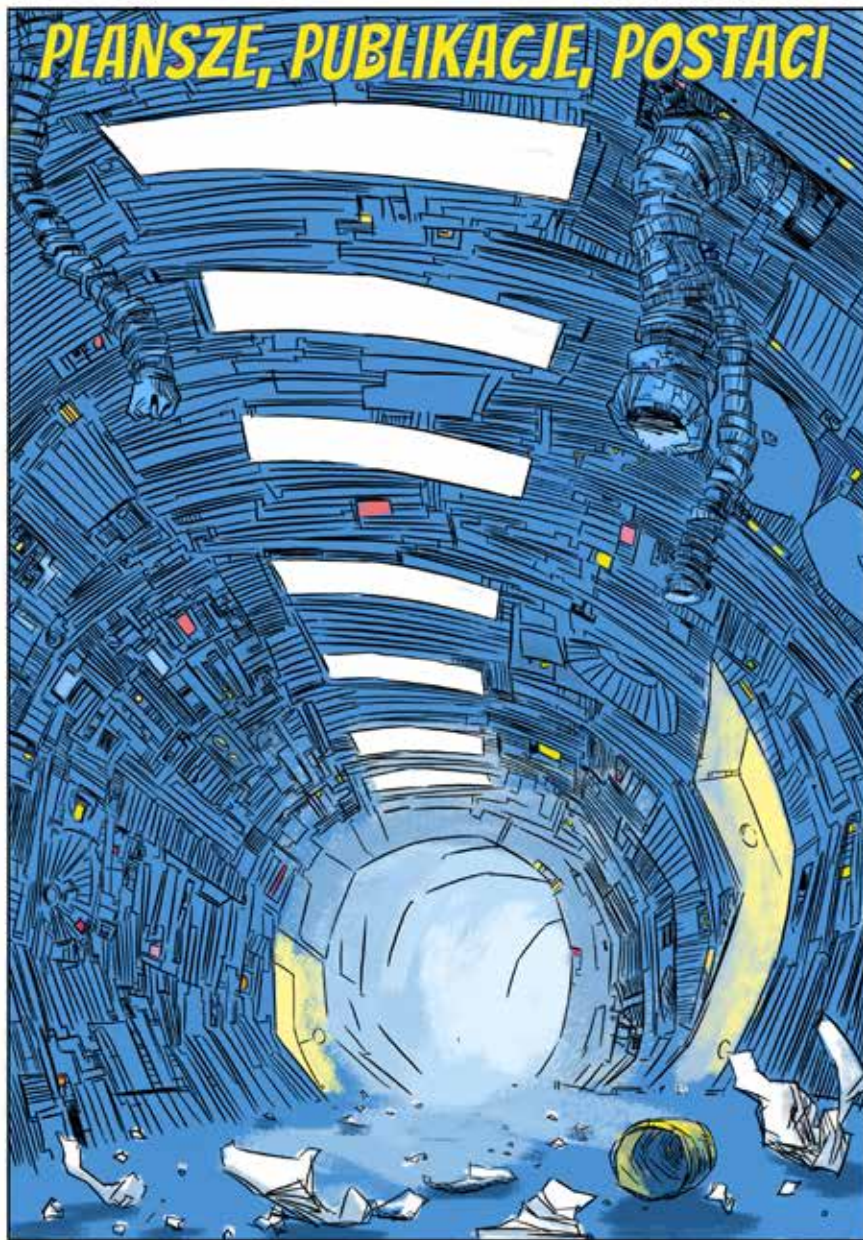
# projektor

kielecki  
magazyn  
kulturalny





**KOMIKS W REGIONIE ŚWIĘTOKRZYSKIM**  
**PLANSZE, PUBLIKACJE, POSTACI**



**COMIC BOOK IN THE ŚWIĘTOKRZYSKIE REGION**  
**BOARDS, PUBLICATIONS, CHARACTERS**

Wszystko i nic. Stawa i otchłań zapomnienia. Kozak Fiodor Kriukow i akademik noblista Szotochow. W mistrzowsko skonstruowanym filmie „Kot” („Le Chate”) portrecie we wnętrzu, gdy stare, nienawidzące się małżeństwo, genialnie odgrywający rozpad związku Jean Gabin i Simon Signoret nagle uczestniczą w scenie symbolicznej. Zastrzelony (lub raczej rozstrzelany w kuchennej egzekucji) kot pana domu trafia do ulicznego kubła na śmieci. Gdy rankiem majestatycznie zajżdża śmieciarka, idący wokół niej niespiesznym krokiem mężczyźni w kombinezonach koloru oranżowego przypominają żałobny kondukt.

Znajdziemy w tym filmie również sielskie obrazy, niczym sen retrospekcje tej samej pary – widok ulicy pogrążonej w zieleni, pełnej drzew, ptasich trel, rajskiego spokoju. Ćwierć wieku później ten azyl, Arkadia małżonków to już skrzeczący nieustannym hukim maszyn, wrzaskami robotników, bury od pyłu plac budowy. Wszystko i nic. Człowiek i deweloper.

W napisach końcowych (zwanymi niekiedy listą płac) trafiamy na nazwisko scenografa, tego samego, z którego wyobraźni powstały egzotyczne wnętrza samotnego baru, płonącej rafinerii i ubogich baraków w „Cenie strachu” Henri-Georgesa Clouzota. Nieomal w finale umierający Joe i pogardzający nim Mario – lub raczej pogardzający sobą za wcześniejszą, nieomal religijną adorację sposobu bycia przyjaciela – wspominają jedną z paryskich ulic okoloną płotem. Wysokim parkanem, za którym znajdował się – niewidoczny dla oka – pusty plac. To desperacki symbol rajskich bram, nadziei dla umierających, bezdomnych, głodnych z tego zapomnianego miasta obok rafinerii, gdzieś w interiorze Ameryki Łacińskiej.

W jednej ze scen „Dotyku złota” (1958) wielki jak góry Kaukazu, przedwcześnie postarzały Orson Welles staje w drzwiach i z uśmiechem wyrażającym smutek, pragnienie, prośbę i zwierzęcy instynkt patrzy na Marlenę Dietrich. Dawna heroina z „Błękitnego anioła”, tym razem w czarnej peruce, pali niewielkie cygaretki wygaszając krótką kwestię: zamknięte. Człowiek i nadzieja.

Zapewne niewielu pamięta, iż ten, wzbudzający do dziś zachwyt wśród kinomanów, nieomal niemy,



pantomimiczny taniec pożądania i pogardy jest niemalże powtórzeniem sceny z zaginionego polskiego kryminału noir z 1932 r. „Oblicza złota”, znanego również pod nazwą „Człowiek z pękniętym nosem”. W gargantuicznie potężnego a wraz ze swą posturą budzącego odrazę i współczucie potężnego bossa gangu z warszawskiej Pragi wcielił się Zygmunt Chmielewski – po wojnie znany z ról dyrektora w trylogii o przygodach kasjera Anatola Kowalskiego, szefa redakcji w „Kryptonimie Nektar” o tajemniczym zniknięciu lemoniady w stołecznej sieci handlu uspołecznionego czy pierwszej ekranizacji „Kariery Nikodema Dyzmy” jako adwersarz tytułowego bohatera – Terkowskiego. W niezwyklej scenie partnerowała mu – dziś już kompletnie zapomniana – Ina Benita.

Kilka miesięcy wcześniej na plan polskiego filmu, wspólnego dzieła Juliusza Gardana i Józefa Lejtesa, kręconego pierwszy raz w dziejach naszej kinematografii w całości na ulicach Warszawy, trafia wycieczka z berlińskiej Ufy z młodymi Maksem Olphusem i Billie Wilderem. Już wkrótce norymberskie ustawy przegnąją ich za ocean a w trakcie jednej ze scenariuszowych konsultacji z Orsonem Wellesem, opowiedzą mu o zapomnianym arcydziele polskiego czarnego kryminału. To jednak nie monstrualnie groźny w swej kreacji Zygmunt Chmielewski, nawet nie pogrążony w mizantropii i oparach laudanum zajadły stróż prawa w wykonaniu Stefana Jaracza czy zjawiskowa femme fatale Ina Benita przykuli wzrok młodych berlińczyków. Wszystkich hipnotyzował (zarówno na planie jak i podczas przedpremierowych pokazów), dwudziestoletni Tadeusz Fijewski. W niezwyklej roli niewielkiego wzrostem opryszka opuszczającego cytadelę więzienia na Łysej Górze i pnącego się

w hierarchii przestępczego świata stawał w jednym szeregu z brylującymi w Hollywood w podobnych kreacjach, Edwardem G. Robinsonem i Jamesem Cagneyem. Scena pijackiego żalu po zabójstwie przyjaciela nie tylko wzbudziła zachwyt późniejszego twórcy „Bulwaru Zachodzącego Słońca” i znalazła się w jednym z listów do scenarzysty „Straconego weekendu” Charlesa Bracketta, ale antycypuje monolog z baru „Pod Ortem” w „Pętli” Wojciecha Hasa. ■

Paweł Chmielewski

Kielecki magazyn kulturalny

„**PROJEKTOR**”

ISSN 2353-1037

WWW.PROJEKTORKIELCE.PL

e-mail: [projektorkielce@onet.eu](mailto:projektorkielce@onet.eu)

tel. 605 343 341

Wydawca: **Stowarzyszenie Twórcze „Zenit”**

ul. Zbożowa 4 lok. 11, 25-410 Kielce

WWW.ZENIT.ORG.PL

Redaktor naczelny: **PAWEŁ CHMIELEWSKI**

Okładka: **TOMASZ ŁUKASZCZYK**

Logo: **TOMASZ ŁUKASZCZYK**

Layout: **KRYSTIAN MUCHA**

Korekta: **MALGORZATA KRZYSZTOFEK**

Skład: **SKAMANDER**

Adres do korespondencji: **Magazyn**

**Kulturalny „Projektor”**

Os. Na Stoku 75/8, 25-430 Kielce

Numerzy archiwalne dostępne w redakcji

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących  
z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Projekt został dofinansowany przez Samorząd  
Województwa Świętokrzyskiego w 2024 r.



URZĄD MARSZAŁKOWSKI  
WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie  
prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Odpowiedzialność za  
treść zamieszczanych reklam ponoszą wyłącznie reklamodawcy.

projektor   
kielecki  
magazyn  
kulturalny

**WSPÓŁPRACA:**

Martyna Borowska,  
Zbigniew Brzeziński, Marcin  
Grabowski, Zuzanna Ilcewicz,  
Mikołaj Kardyś, Piotr Kardyś, Piotr  
Kletowski, Mirosław Krzysztofek,  
Agnieszka Majcher, Grzegorz Niemiec,  
Emmanuella Robak

**ZDJĘCIA:**

Martyna Borowska, Zbigniew  
Brzeziński, Paweł Chmielewski,  
Zuzanna Ilcewicz, Piotr Machtajewski,  
Piotr Nowacki, Estera Skotarska

**PROZA:**

Oliwia Zarzycka, Przemysław Znojek

**RYSUNKI I KOMIKSY:**

Piotr Burzyński, Antonina Czech,  
Robert Kolasa, Max Luberdą,  
Tomasz Łukaszczyk, Monika Waraxa,  
Grzegorz Wawrzyńczak

**TEKSTY I PLAKATY KONKURSOWE:**

Wiktor Jachimczyk, Maria Jamtal,  
Aleksandra Łata, Gabriela Łucak,  
Zofia Makowska, Kinga Michalska,  
Agnieszka Patgan, Laurą Wiatr, Julia  
Wołowicz, Amelia Żelazna



# Spis treści:

**Tomasz Łukaszczyk**  
Okładka

**Paweł Chmielewski**

1. Od wydawcy

## NUMER 46

### TEMAT NUMERU - NIC I WSZYSTKO

**Agnieszka Majcher**

5. Wobec spektaklu (*Joseph Conrad we współczesnych realiach sceny i przekładzie*)

**Piotr Burzyński**

8. Powiem wam coś (*komiks*)

**Zbigniew Brzeziński**

9. Nic i wszystko czyli o tym co łączy Hala Fostera i J.R.R. Tolkiena (*felieton*)

**Max Luberda**

10. Próba komiksu (*komiks*)

**Martyna Borowska**

12. Uwięzieni w czasie. Zmarli za życia (*Jung, Bazylydes i gnoza*)

**Antonina Czech**

17. Czytanie z pupilem (*komiks*)

**Marcin Grabowski**

18. „Idiota” Dostojewskiego. Ćwiczenie z adaptacji filmowej (*O reinterpretacji słynnej powieści rosyjskiego prozaika*)

**Oliwia Zarzycka**

28. Z wiatrem zimno (*opowiadanie*)

**Grzegorz Wawrzyńczak**

32. The good shepherd (*komiks*)

**Przemysław Znojek**

39. Kukła (*opowiadanie*)

**Zbigniew Brzeziński**

41. Zapomniany pisarz (*Sylwetka Józefa Bieniasza*)

## TEATR

**Agnieszka Majcher**

45. Księżycowe cykle Islandii („*Kilka opowieści z Islandii*” w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach)

46. Inne spojrzenia (*prace nagrodzone w konkursie „Napisz do nas o nas” Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru im. Stefana Żeromskiego*)

**Teksty:** Amelia Żelazna, Kinga Michalska, Aleksandra Łata, Wiktor Jachimczyk

**Ilustracje:** Agnieszka Pałgan, Gabriela Łucak, Zofia Makowska, Maria Jamtal, Laura Wiatr, Julia Wołowicz

## PLASTYKA

**Martyna Borowska**

60. Paciorek po paciorku, gałązka po gałązce, słowo po słowie („*Paciorki*” Katarzyny Jankowiak, Galeria Sztuki Wozownia w Toruniu)

**Zuzanna Ilcewicz**

61. 4 x wystawa (ZPAR oddział kielecki w Punkcie Promocji Kielc; „*Obieg zamknięty. Baltyk w czasach antropocenu*”, Instytut Dizajnu

w Kielcach; „*Jaki On jest?*” Galeria Współczesnej Sztuki Sakralnej „*Dom Praczek*”; „*Poza ramami. Literackie inspiracje w grafice. François Villon Wielki i Maty testament*” w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach)

## HISTORIA

**Piotr Kardys**

65. Gdzie diabeł mówi dobranoc (*Waldemar Gliński, „Diabły na kamieniu”*)

**Paweł Chmielewski**

66. Willa po komendancie (*KL Mauthausen i KL Gusen – ślady historii*)

## FILM

**Piotr Kletowski**

71. Zamknięta przestrzeń emocji (*XXIX Festiwal Form Dokumentalnych „NURT”*)

**Grzegorz Niemiec**

74. Salon kina nazisplotation („*Europejskie kino gatunków*”, tom 4)

## GRY KOMPUTEROWE

**Mikołaj Kardys**

76. Oszukany pajacyk („*Lies of P*”)

## MUZYKA

**Mirostaw Krzysztofek**

77. Niekoniecznie dla dinozaurów (*XVI Off Festival*)

**Łukasz Szaruga**

83. Zjednoczenie w blasku miesiąca (*Midnight Odyssey „Biolume Part 3 – A Fullmoon Madness”*)

**Mirostaw Krzysztofek**

84. Rock w garażu (*Piotr Jagielski „Grunge. Bękart z Seattle”*)

**NUMER 47****Robert Kolasa**

86. Opowieść starej małpy (komiks)

**KONTEKSTY****Zbigniew Brzeziński**

87. O wyjątkowej trwałości metafory muru (Wystawa „Pojąć Sztukę Pańską to Sztuka. Muzealne Inspiracje Jacka Kaczmarskiego”, Muzeum Narodowe w Kielcach).

**TEMAT NUMERU - KSIĄŻKI****Piotr Kletowski**

91. O Boy słów (mistrzowskich) kilka (Józef Hen „Błazen. Wielki mąż”)

**Paweł Chmielewski**

92. Cinéma verité pewnej Angielki (Jane Austen „Dziela zebrane”)

**Grzegorz Niemiec**

93. Pochwała uroków włóczęgi (Lechostaw Herz „Wardęga. Opowieści z pobocza drogi”)

**Piotr Kletowski**

95. Historia w literaturę przemieniona (Wiktor Woroszyński „Historie i inne opowiadania”)

**Agnieszka Majcher**

96. Maud nie Lucy (Mary Henley Rubio „Maud Montgomery”)

**Zbigniew Brzeziński**

98. Kto i jak chce państwo naprawiać (Łeś Betej „Plan naprawy Ukrainy”)

**Zuzanna Ilcewicz**

99. O „zniknięciu” pewnego pisarza (Łukasz Tofil „Andrzej Lenartowski. Historia pewnego zniknięcia”)

**Piotr Kletowski**

100. Wszystko co trzeba wiedzieć o pani P. i dlaczego (Lech M. Nijakowski „Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki”)

**Zuzanna Ilcewicz**

101. Świętokrzyski kalejdoskop (czyli synteza) (Adam Ochwanowski „Wieczory z Pawłem K.”, „Szczęsny Wroński „Zaczyn”, Barbara Wrońska „Lekcje latania”, „Takie rzeczy tylko w Kielcach”)

**Emmanuella Robak**

103. Liryki jak zegarek szwajcarski (Philip Larkin „Śnieg w kwietniową niedzielę. 44 wiersze”)

**Paweł Chmielewski**

105. Przewrócony człowiek (John Cheever „Wizja świata”)

**Zbigniew Brzeziński**

106. Od poczęcia do śmierci kosmosu (Paul Murdin „Wszecławiat. Biografia”)

**Paweł Chmielewski**

107. I zapłakał Aleksander... (Marek Węcowski „Tu jest Grecja! Antyk na nasze czasy”)

**Agnieszka Majcher**

108. Między wierszami, między kulturami (Kim Yideum „Histeria”, Aleš Šteger „Księga rzeczy”, Claudiu Komartin „Kobalt”)

**Paweł Chmielewski**

110. Kronikarz schyłku, powiernik Budionnego (Aleksander Kaczorowski „Babel. Człowiek bez lasu”)

**Piotr Kletowski**

112. Literackie podróże do Japonii (Yasunari Kawabata „Tancerka z Izu. Opowiadania”, Yasunari Kawabata „Meijin – mistrz go”, Keiichiro Hirano „Pewien mężczyzna”)

**Paweł Chmielewski**

114. Walter White czyta Walta Whitmana (Joanna Roszak „Poezja w odcinkach. Wiersze w czasach Netflixa”)

**Paweł Chmielewski**

115. Ojciec horroru i kryminalnych zagadek (John Tresch „Edgar Alan Poe. Ciemna strona księżycy”)

**KOMIKS****Grzegorz Niemiec**

116. Gra Waltera (James Tynion IV i Martinez Bueno „Mity dom nad jeziorem”)

**Emmanuella Robak**

118. Orfeusz Wrażliwy, Eurydyka Samotna (Clotilde Bruneau i Alvaro Diego Oddi „Orfeusz i Eurydyka. Demeter i Persefona”)

**Zbigniew Brzeziński**

119. Komiks z misją („Wola. Komiks ukraiński”)

**Paweł Chmielewski**

121. Opowieści robotów (Xavier Dollo i Djibril Morissette-Phan „Historia science fiction”)

**Emmanuella Robak**

122. Poznaj świat i kosmos („Nauka z komiksem” – „Era dinozaurów”, „Genetyka i ewolucja”, „Galaktyki i planety”)

**Piotr Kletowski**

125. Podróże po prehistorii literatury obrazkowej (Paweł Chmielewski „Münchhausen w krainie szalonych kadrów. Jan Nepomucen Lewicki”)

**Piotr Kletowski**

126. W duchu zakazanej planety (Leo „Powrót na Aldebarana”)

**REPORTAŻE PODRÓŻNE****Paweł Chmielewski**

127. Trzy stolice i jeszcze jedna (Komiks w Wiedniu, polskie akcenty i twórcy na Festiwalu w Angouleme, komiksowe wystawy w Paryżu, polska ekspozycja na Comic Festival w Barcelonie, promocja polskiej – i nie tylko – literatury obrazkowej na festiwalach, propozycje wycieczek śladami sztuk wizualnych)





Zbigniew Brzeziński

# Nic i wszystko, czyli o tym co łączy Hala Fostera i J.R.R. Tolkiena

**HAL FOSTER TO CENIONY RYSOWNIK, J.R.R. Tolkien szanowany uczony i uwielbiany pisarz. Urodzili się i żyli w innych krajach, mieli odmienne doświadczenia życiowe, a jednak sporo łączy ich twórczość i ich samych.**

## Nic, albo doskonali nieznanomi

Obaj przywołani autorzy parali się różnymi rodzajami sztuki. Hal Foster był ojcem komiksu przygodowego, a wcześniej myśliwym, poszukiwaczem przygód i bokserem. J.R.R. Tolkien uczonym badającym starożytne i średniowieczne dzieła, zafascynowanym językami ojcem fantasy jako gatunku literackiego. Urodzili się na różnych kontynentach: Foster w Ameryce Północnej (Kanada), a Tolkien w Afryce (RPA). Sukcesy odnieśli także mieszkając w innych krajach: ten pierwszy w USA, a drugi w Anglii. Różnią się ich doświadczenia, ścieżki edukacji, podejście do życia. Nie ma też śladu po tym, by się kiedykolwiek spotkali, a jeśli jakoś odnieśli się do swoich utworów, to świat o tym zapomniał. Daty śmierci też mają różne. Tolkien zmarł w 1973 roku, a Foster w 1982. A jednak łączy ich coś więcej, niż wspomniane już zapoczątkowanie gatunków, które rozwijają się do dziś i skupiają liczne grona miłośników.

## Wszystko, czyli o nieoczekiwanej zbieżności dat, wydarzeń i postaw

Obaj panowie urodzili się w 1892 roku. We wczesnym wieku stracili ojców. Foster dorastał pod opieką i wpływem ojczyma, a Tolkien matki, a po jej śmierci duchownego Johna Wesleya. Od lat młodzieńczych musieli umieć o sobie zadbać. Nie brak im też było odwagi. Foster toczył walki bokserskie. Tolkien wziął udział w I wojnie światowej. Obaj bardzo mocno


kochali swoje żony. Ich główne cykle twórcze zapoczątkowane zostały w 1937 roku („Prince Valiant” Fostera i „Hobbit” Tolkiena), by rozwijać się aż do śmierci autorów.

## Książę i Hobbit

Wpływ zarówno na Tolkiena jak i na Fostera miały legendy arturiańskie. Tolkien czerpał wprost ze źródła, opracowując rękopisy i biorąc udział w wydaniu utworu „Pan Gawen i zielony rycerz”. Foster jako młodzieniec czytał cykle popularne. Obaj autorzy potrzebowali własnych bohaterów, którzy nie będą ograniczeni przez już znane historie. Tak narodzili się książę Valiant, który utracił dziedzictwo w Skandynawii, trafił na dwór Króla Artura, gdzie przygarnął go jeden z rycerzy okrągłego stołu – Gawen (sic!) i najważniejsi hobbici: Bilbo i Frodo.

Zarówno bohaterowie Fostera, jak i Tolkiena przemierzają fantastyczne krainy, przepływają rwące rzeki, wspinają się na wysokie, ośnieżone i wrogie góry, biorą udział w potyczkach i bitwach. W potężnych puszczech Bilbo i Frodo spotykają elfy, a Valiant wesotą kompanię Robin Hooda. Niejednokrotnie drogi bohaterów krzyżują się też z czarodziejami. Tu po jednej stronie występują Saruman, Gandalf i Raggadast, a po drugiej Merlin i druidzi. Istotną rolę odgrywają też magiczne przedmioty: pierścień władzy i Święty Graal, a na tym podobieństwa bynajmniej się nie kończą.

Podróż przez te, tak miejscami podobne, światy równoległe, stworzone przez Hala Fostera i J.R.R. Tolkiena to sympatyczna i wciągająca rozrywka intelektualna, do której uprawiania serdecznie zachęcam.

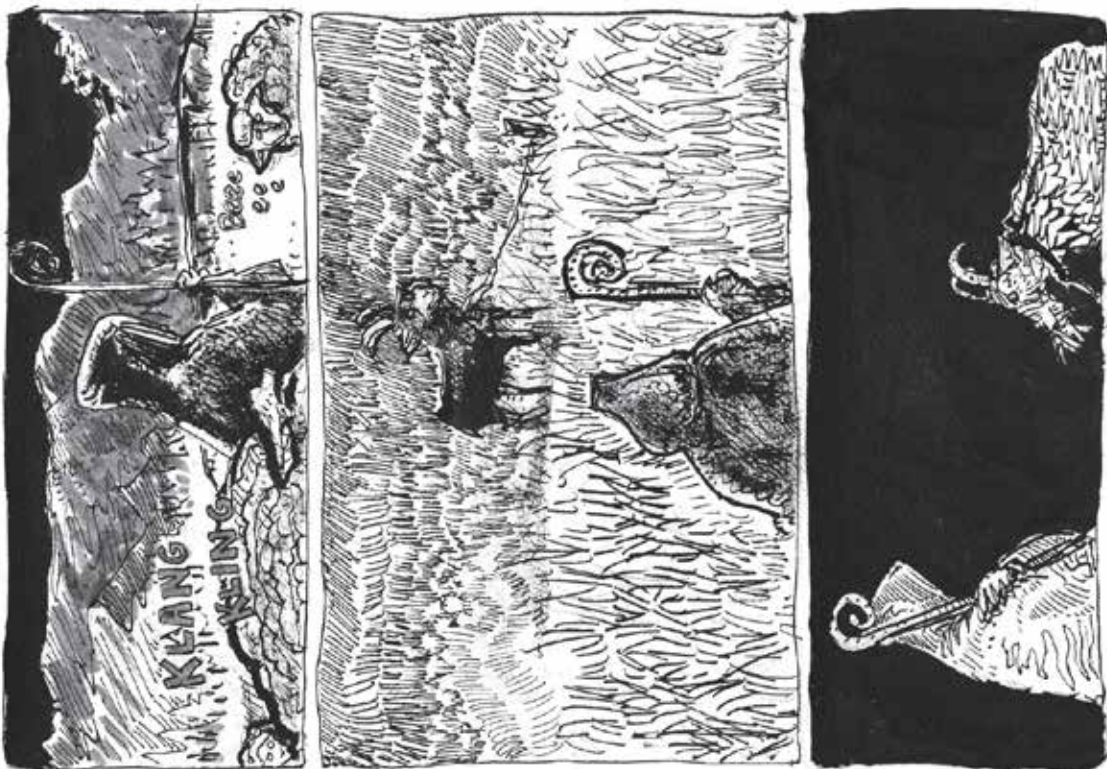
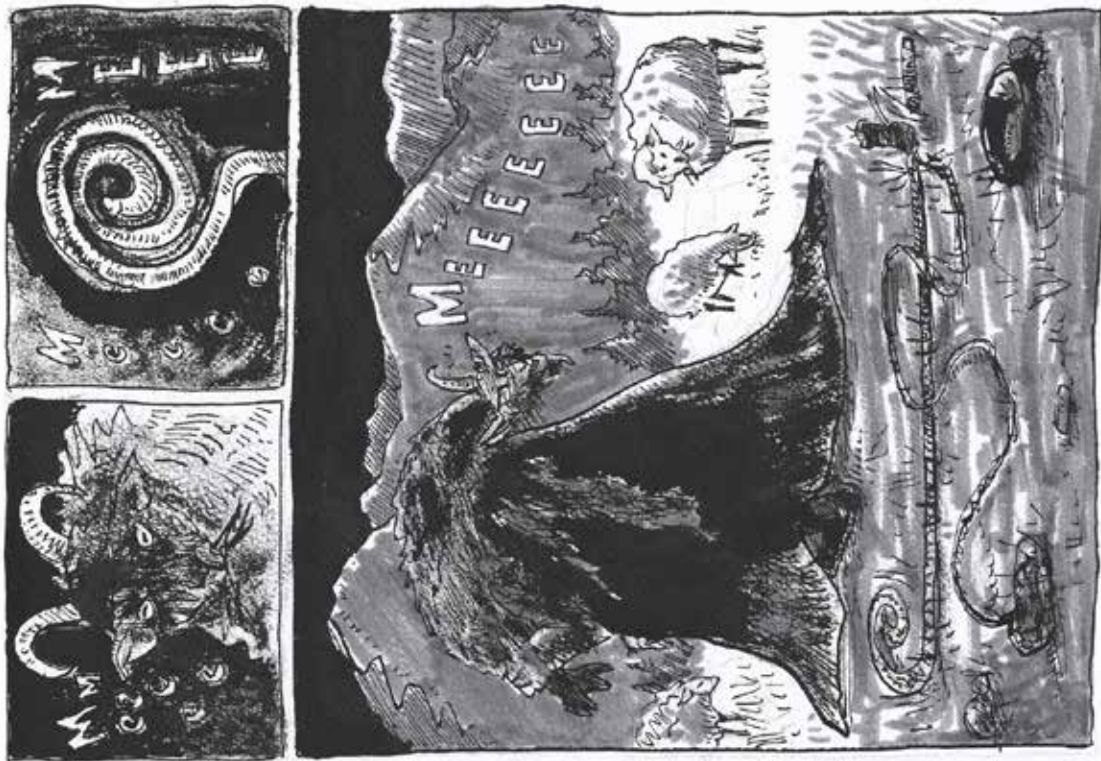
Na podstawie prelekcji autora, zatytułowanej: Tolkien i Foster, podróż przez światy równoległe, która odbyła się w kieleckiej księgarni Wiedza 25 marca 2023 roku z okazji Dnia Czytania Tolkiena. 





Grzegorz Wawrzyńczak, *The good shepherd*.







alegorią poczucia obcości, zawsze towarzyszącego nam w podróży. I zapowiadająca brak owoców, jałowość naszych ruchów – którą przerwać może chyba tylko – zapuszczenie korzeni wśród swoich... Księżycowy cykl wiecznego wracania...

Na szczególną pochwałę zasługują aktorzy: Dagna Dywicka, Beata Pszeniczna, Zuzanna Wierzbińska, Wojciech Niemczyk, Andrzej Plata, Dawid Żłobiński, lekko wchodzący w coraz to nowe role. Pomimo braku „pomocy” typu kostium charakteryzujący postać, widz bez problemu mógł nawiązywać więź z coraz to nowymi bohaterami odgrywanymi przez szóstkę aktorów. Niektóre postaci były komiczne, inne wzruszające, jeszcze inne zdystansowane – aktorzy dobrze poradzili sobie z zadaniem zbudowania pełnej różnych typów galerii postaci. Gratulacje! Życzę aktorom samych sukcesów.

A Teatrowi im. S. Żeromskiego życzę kolejnych przynajmniej 145 lat działalności, pełnych inspirujących przystanków w podróży artystycznej i znalezienia bezpiecznej przystani, z perspektywy której ta instytucja będzie nas karmić ciekawymi opowieściami ■

## Inne spojrzenia

**Po RAZ ÓSMY wręczono nagrody w konkursie „Napisz do Nas o Nas” na literacką lub w formie plastycznej recenzję ze spektaklu pozostającego w repertuarze Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.**

Organizatorami konkursu są Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru im. Stefana Żeromskiego i Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Magazyn „Projektor” jest patronem medialnym konkursu, zaś prace nagrodzone są drukowane na naszych tamach.

Jury w składzie:

Paweł Chmielewski – redaktor naczelny Magazynu Kulturalnego „Projektor”, historyk literatury i popkultury (przewodniczący);

Paulina Drozdowska – literaturoznawczyni, przedstawicielka Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach;

Zyta Trych – przedstawicielka Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru im. Stefana Żeromskiego;

Wit Chamera – przedstawiciel Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru im. Stefana Żeromskiego;

Sławomir Golemić – artysta-plastyk

Grzegorz Sideł – artysta-fotografik

po zapoznaniu się z 33 pracami, literackimi i plastycznymi zdecydowało o następującym podziale nagród:

W kategorii literackiej:

I miejsce – nie przyznano

II miejsce – Amelia Żelazna (Zagnańsk)

III miejsce (ex aequo) – Kinga Michalska (Kielce) i Aleksandra Łata (Łagów)

Wyróżnienie – Wiktor Jachimczyk (Ostrowiec Świętokrzyski)

W kategorii plastycznej:

I miejsce – Agnieszka Patgan (Bieliny)

II miejsce – Gabriela Łucak (Borki)

III miejsce – Zofia Makowska (Kielce)

Wyróżnienia (ex aequo) – Maria Jamtal (Starachowice), Laura Wiatr (Bilcza), Julia Wołowicz (Kielce)





I nagroda - Agnieszka Pałgan



Paweł Chmielewski

## Willa po komendancie

**To NIEWIELKI TEKST odwotujący się do historii - być może nie najnowszej, lecz wciąż aktualnej. Do tej, którą stara się z austriackiej strony i perspektywy opisać znakomity eseista oraz reporter - Martin Pollack.**

Trochę senne, wypełnione pięknymi kamienicami z figurami świętych miasto - Mauthausen. Słynne nie tylko za sprawą diabelskiego kamieniołomu, ale i słynnego dokumentu sprzed kilku lat „Fotograf z Mauthausen” (2018) - historii hiszpańskiego Żyda, który trafił do nazistowskiego obozu koncentracyjnego nieopodal Linzu i już na terenie KL wykonał kilkadziesiąt rolek filmów. Obozu, który nieomal we wszystkich wspomnieniach uznawany jest (wraz z kilkoma



Mauthausen - senne miasteczko, piękne kamienice z wizerunkami świętych i błogostawionych. To brukowana uliczka obok dworca, którą prowadzono więźniów do obozu koncentracyjnego.

Mauthausen - ceramiczne „baseny”, w których załoga KL topiła więźniów. Zdjęcia: Paweł Chmielewski.



podobozami) za najcięższy z istniejących w Europie. Paradoksem Mauthausen był nie tylko z jednej strony straszliwy kamieniołom, ale i istnienie na jego terenie wykopalisk archeologicznych, które prowadzone przez jednego z esesmanów stały się zaczątkiem kolekcji w Muzeum Historii Austrii. Do KL Mauthausen trafili więźniowie nieomal dwudziestu narodowości, najwyższy procent stanowili Polacy (przede wszystkim ze stolicy), których zginęło w obozie niemal czterdzieści tysięcy. Więźniami było - co wpływa na doskonałą dokumentację - wielu pisarzy. „Pięć lat kacetu” Stanisława Grzebiuki i „Z barykady w dolinę głodu” Michała Rusinka (żeby wymienić najsztywniejsze) to tylko niektóre z nich. Muzeum, które stanowi obóz jest dobrze zachowane, ocalono najważniejsze elementy i konfigurację budynków. Jako jedna z nielicznych istnieje komora gazowa, baraki wyremontowano ukazując bardzo typową strukturę nazistowskich obozów. Obok - na terenie prowadzącym do kamieniołomu - istnieje park rzeźby poświęcony ofiarom.

Zupełnie inaczej wygląda historia obozu w Gusen - leżącego kilka kilometrów na zachód od Mauthausen. Jego więźniami i ofiarami byli przede wszystkim przedstawiciele warszawskich elit (aresztowani głównie spośród ludności cywilnej w trakcie



Mauthausen - baraki i wieża strażnicza.



Powstania Warszawskiego) i włoscy partyzanci oraz przeciwnicy rządu Mussoliniego (tzw. Republiki Salo utworzonej w 1943 r.). Więźniowie - według nazistów „nie rokowali żadnych nadziei na poprawę” (zwróćmy uwagę na ten eufemizm charakterystyczny dla reżimów autorytarnych) i pracowali w zakładach zbrojeniowych Messerschmitta. Już po wyzwoleniu zaczęto przekształcać budynki obozowe i kupować od gminy posesje wraz z barakami. Dziś niemal teren całego obozu pozostaje w rękach prywatnych.



Mauthausen - Memorial Park z rzeźbami artystów z całej Europy upamiętniającymi ofiary.

W 1965 r. byli więźniowie ocalili niewielki fragment terenu KL, z jednego z krematoriów tworząc Memorial Park i wystawę stałą, na której znalazły się m.in. zdjęcia z lat 1940-45 czy rysunki wykonane przez osadzonych. Dopiero w 1997 r. austriackie MSW przejęło obowiązek utrzymania Muzeum Pamięci Gusen. Dziś na terenie byłego obozu można cały czas zobaczyć mury prywatnych posesji wykonane z kamieni z placu apelowego i ściany straceń. Baraki esesmanów służą za magazyny dla jednej z firm, teren placu apelowego, ściana straceń są ogrodzone i obsadzone drzewami, które uniemożliwiają obserwację z zewnątrz. Większość baraków, w których mieszkali więźniowie (przy trzech głównych ulicach została przemalowana w radosnej kolorystyce) służą za prywatne domy. Barak obok koszar załogi i strażników, w którym więźniarki były zmuszane do usług seksualnych to dziś zielona willa otoczona wysokim płotem. Obecni właściciele bardzo skrzętnie chronią pozostałości śladów KL Gusen. Główny budynek z bramą obozową to dziś biała rezydencja o wyglądzie niemal pałacu, otoczona kamerami, gęstym żywopłotem i groźnymi napisami ostrzegającymi przed fotografowaniem, przyglądaniem się i próbami wejścia. Obecny właściciel przebudowując budynek obozowy





Grzegorz Niemiec

## Salon kina nazisploitation

**CZWARTY TOM „Europejskiego kina gatunków” (red. Piotr Kletowski) jest poświęcony zjawiskom i tendencjom, które jak dotąd nie były poddane szczegółowej analizie. Na gruncie polskim nie została więc wydana ani jedna poważna publikacja naukowa, która by poszerzała naszą wiedzę o europejskim kinie eksploatacji (wątki związane z tym tematem pojawiły się jedynie w dwutomowej monografii Jacka Rokosza „Stracone dusze. Amerykańska eksploatacja filmowa 1929-1959”).**

Ten nurt kina gatunkowego obejmuje m.in. takie podgatunki jak kino nazisploitation, sexploitation czy filmy nazi-ezoteryczne opisane w niniejszej książce. Oprócz tych specyficznych odmian genre, znajdziemy tu monografię twórczości Lucia Fulciego czy Uwe Bolla, a także artykuł na temat związków filmu i opery na ekranie oraz analityczny tekst omawiający produkcje z ostatnio modnej kategorii folk horroru.

Zakres tematyki opublikowanych w pierwszej części tomu artykułów, ogranicza się głównie do omówienia dzieł kinematografii francuskiej, wśród których odnajdziemy obrazy przynależne do klasycznego nurtu kina ptaszcza i szpady, szeroką gamę filmów kryminalnych, jak również nieco mniej liczną reprezentację horrorów. Na szczęście większość z wyszczególnionych tutaj tytułów znalazła się w powszechnej dystrybucji, niektóre wydano na płytach DVD i Blu-ray, inne zaś są regularnie pokazywane na antenie popularnych kanałów telewizyjnych i na platformach streamingowych. Dzięki tej książce, przy odrobinie dobrych chęci, można zatem najpierw odpowiednio się merytorycznie przygotować, a następnie wygodnie zasiąść do wieczornego seansu filmowego. Wystarczy tylko poczekać jak pozycja, o której przeczytaliśmy, pojawi się w tygodniowej ramówce.

W tekście znajda na pewno coś dla siebie wielbiciele ekranowych zagadek kryminalnych. Koniecznie powinni oni przeczytać dogłębne studium Mariusza Czernica „Bulwary zbrodni – historia francuskiego

kryminatu”. Autor omawiając filmy o bezwzględnych rabusiach (heist movies) czy stróżach prawa (tzw. polary od policier czyli po francusku policjant) w przekonujący sposób nakłania nas do obejrzenia francuskich kryminatów z lat 60. i 70., które jak się okazuje w niczym nie ustępują amerykańskim produkcjom z Clintem Eastwoodem i Gene'em Hackmanem z tego samego okresu. Uzasadniają to obroste już legendą obrazy z Alainem Delonem i Jeanem-Paulem Belmondo w rolach głównych: „Szpicel” (1962, reż. Jean-Pierre Melville), „Samuraj” (1967, reż. Jean-Pierre Melville), „Glina” (1972, reż. Jean-Pierre Melville), „Dwaj ludzie z miasta” (1973, reż. José Giovanni), „Flic Story” (1975, reż. Jacques Deray), „Strach nad miastem” (1975, reż. Henri Verneuil), „Śmierć człowieka skorumpowanego” (1977, reż. Georges Lautner), tworzące razem z filmami zrealizowanymi na przełomie lat 70. i 80. – „Gliną czy łajdakiem” (1979, reż. Georges Lautner), „Trzema ludźmi do zabicia” (1980, reż. Jacques Deray) i „Zawodowcem” (1981, reż. Georges Lautner) – pokaźny pakiet kryminatów pokazywanych w TVP Kultura.

Drugą – obszerniejszą część tomu – zdominowały teksty omawiające filmowe wątki nazi-ezoteryczne oraz nurt nazisploitation, sztandarowy podgatunek kina eksploatacji. W ramach omawianej problematyki głos zabrali autorzy Kinomisji Pulp Crew, którzy wywodzą się ze środowiska blogerskiego. Ich tekst „Piękne jak swastyka – krótka historia kina nazisploitation” dotyczy produkcji cieszących się największą popularnością między 1969 a 1978 rokiem. Kino to wykorzystując symbolikę faszystowską i doświadczenie Holokaustu, z premedytacją epatowało przemocą i wyzdanym seksem, co prowadziło do zastąpienia wymiaru martyrologicznego – eksploracyjnym ujęciem tematu; tym samym wydarzenia z hitlerowcami w pierwszoplanowych rolach, dotychczas ukazywane w negatywnym świetle – torturowanie więźniów Auschwitz-Birkenau w „Ostatnim etapie” (1947, reż. Wanda Jakubowska), homoseksualna orgia członków SA w „Zmierzchu bogów” (1969, reż. Luchino Visconti) czy sadomasochistyczne relacje kata z ofiarą w „Nocnym portierze” (1974, reż. Liliana Cavani) – zaczęto przedstawiać w krańcowy różny, atrakcyjny dla widza sposób. Takie ekstremalne ujęcie problematyki Holokaustu miało zaspokajać przeważnie skrywane, bardzo intymne, nieświadomione potrzeby odbiorcy. Czy to z uwagi na kontrowersyjny temat, czy też w związku z utrudnionym dostępem



do filmów, autorzy szczegółowo opisali fabuły obo-  
wiązkowych pozycji nazisploitation, między innymi  
„Love Camp 7” (1969, reż. Lee Frost), „Elza – wilczyca  
z SS” (1975, reż. Don Edmonds), „Salon Kitty” (1976,  
reż. Tinto Brass), „Ostatnia orgia gestapo” (1977,  
reż. Cesare Canevari) i „Bordel SS” (1978, reż. José  
Bénazéraf; jedną z ról zagrała tutaj nawet ówczesna  
gwiazda porno Brigitte Lahaie), każdej z nich poświę-  
cając osobny podrozdział.

Taką samą konstrukcję zachowuje artykuł po-  
święcony twórczości Lucia Fulciego, słusznie namas-  
zczonego przez autorów Kinomisji na ojca chrzestnego  
włoskich filmów gore. To kino oniryczne, intuicyjne,  
powstające bez scenariusza, będące odpowiednikiem  
pisma automatycznego, improwizowane, epatujące  
seksem i brutalnością. Makabryczne obrazy angażu-  
jące emocje i zmuszające widza do refleksji, w zamy-  
śle ich autora stanowiły próbę przeniesienia postula-  
tów Teatru Okrucieństwa Antonina Artauda na niwę  
X Muzy. Odpryski tej koncepcji odnajdziemy niemalże  
we wszystkich filmach Fulciego. Nabrzmiate od prze-  
mocy sceny to znak rozpoznawczy sławnej „trylogii  
bram piekieł” [„Miasto żywej śmierci” (1980), „Hotel  
siedmiu bram” (1981), „Dom przy cmentarzu” (1981)],  
spaghetti westernów [„Czas masakry” (1966), „Czte-  
rech jeźdźców apokalipsy” (1975)], kultowych gialli  
[„Jaszczurka w kobiecej skórze” (1971), „Nie torturuj  
kaczuszki” (1972)], nielicznych komedii [np. „Lubież-  
nik” (1972)], a także produkcji telewizyjnych [„Słodki  
dom horroru” (1989), „Dom zegarów” (1989)]. Pełne  
okrucieństwa jest nawet kino przygodowe tego reży-  
sera – „Biały Kieł” z 1973 roku oraz o rok później-  
szy „Powrót Białego Kł”; to właśnie brutalne ujęcia,  
w opinii wielu krytyków, doprowadziły do wyłamania  
dylogii Lucia Fulciego z formuły kina familijnego, dys-  
kwalifikując go jako adaptatora prozy Jacka Londona.

Podjęte w czwartym tomie cyklu rozważania  
o kondycji europejskiego kina gatunkowego kontynu-  
uje artykuł Szymona Makucha o filmowym dorobku  
Uwe Bolla. Ten niestrudzony adaptator gier kompu-  
terowych, był i jest odsądzany od czci i wiary, za-  
równo przez fanów gier, jak i kolegów z branży fil-  
mowej, od których otrzymał statuetkę Złotej Maliny  
dla najgorszego reżysera za „Postal” (2007), „Dun-  
geon Siege: W imię króla” (2007), a także „Szczury  
tunelowe” (2008). Przekonany o wyjątkowości swo-  
jej misji, filmowiec często porównuje się do reżyse-  
rów pokroju Sergia Leone i Davida Lyncha. Reagu-  
jąc na liczne głosy krytyki, w 2006 roku Boll wyzwał

oponentów na walkę bokserską. Obrona godności  
własnych dzieł zakończyła się sukcesem – reżyser  
zwytyczył we wszystkich zaplanowanych pojedyn-  
kach. Za doskonałe uwieńczenie tego ze wszech miar  
udanego przedsięwzięcia popularyzującego filmowe  
gatunki, uznać należy interesujący tekst Konrada  
Szlendaka o brytyjskim folk horrorze. W kontekście  
książki Adama Scovella „Folk Horror: Hours Dreadful  
and Things Strange”, szczegółowo omówiono w nim  
„Pogromcę czarownic” (1968, reż. Michael Reeves),  
„Krew na szponach szatana” (1971, reż. Piers Hag-  
gard) i „Kult” (1973, reż. Robin Hardy).

Reasumując: pomysł zaangażowania autorów  
reprezentujących środowisko blogerskie w pełni się  
powiódł. Biorąc pod uwagę poziom wiedzy i zaangażo-  
wania, autorzy Kinomisji mogą konkurować na rów-  
nych zasadach z zawodowymi filmoznawcami z uzna-  
nych ośrodków akademickich, a dowodzą tego ich  
pełne pasji teksty, wprowadzające powiew świeżości  
do dyskursu o kinematografii Starego Kontynentu.  
Szczególną wartością niniejszej książki jest to, że  
daje ona równocześnie impuls do poszerzania własnej  
wiedzy filmowej w obszarze poruszanej problematyki,  
jak i zachęca do samodzielnego odkrywania ulubio-  
nych filmów i ulubionych gatunków. Zagadnienia te  
należy traktować holistycznie, czego są świadomi  
współautorzy publikacji już przygotowujący piąty tom  
cyklu „Europejskie kino gatunków”. Może i zabrzmi  
to górnolotnie, ale uważam, że zdobyta dzięki tym  
książkom wiedza okaże się pomocna podczas filmo-  
wych seansów. Choćby wtedy, gdy oglądając musical  
dostrzeżemy jak wiele łączy go z filmem operowym,  
lecz także jak wiele potrafi go od niego dzielić. ■



**Europejskie kino gatunków 4**  
Redakcja: Piotr Kletowski  
298 s. ; 24,5 cm  
Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu  
Jagiellońskiego  
Polska, 2023



Mikołaj Kardyś

# Oszukany pajacyk

**NIE PRZESADZĘ TWIERDZĄC, że bajka Carlo Collodiego „Pinokio” uzyskała w literaturze światowej status legendarnej. Nie ma się więc co dziwić ilości jej adaptacji (najczęściej filmowych), które jednak zmieniając formę, staraty się zachować główne motywy, postacie i morały. Round8 Studio wraz ze swoją najnowszą grą, „Lies of P”, poszło o krok dalej, tworząc alternatywną wersję opowieści.**

W oryginale autor napisał jedynie o pajacyku stworzonym z „cudownego” kawałka drewna, nie zagłębiając się w tajemnice owej „cudowności”, tym samym pozostawiając ją w obrębie szerokiego pola interpretacji. Twórcy gry zmodyfikowali i znacznie rozszerzyli idee żywych kukiełek, przedstawiając całe uniwersum wypełnione nimi. W toku wydarzeń dostajemy szansę poznania sekretów dotyczących życiodajnej materii, wewnątrz świata przedstawionego jako „ergo” – nazwa nie bez powodu, po usunięciu jednej z liter, daje nam pierwszą (a może nawet jedyną naprawdę potrzebną?) wskazówkę.

Motyw przewodni powieści zostaje wręcz odwrócony. Pinokio, aby stać się prawdziwym chłopcem, musi zrozumieć i przewyciężyć swoje przywary, spośród których najbardziej uciążliwymi są notoryczne kłamstwa i absolutny brak posłuszeństwa. W Lies of P jednak, jedyne co robimy, to wykonujemy polecenia naszego twórcy. Oszustwa natomiast, pełnią przeciwną rolę w rozwoju bohatera. Gdy wystarczająco nakłamiemy, to właśnie wtedy dostąpimy możliwości zamiany w prawdziwego chłopca. W końcu, czy umiejętność mówienia nieprawdy nie jest ze wszech miar ludzka?

Jako gracze, taki właśnie mamy często wybór do podjęcia, decydując o losach innych postaci. Możemy powiedzieć prawdę, która najczęściej w sposób oczywisty zaszkodzi, lub skłamać, naginając rzeczywistość tak, aby zapobiec rozpaczliwym, którzy są nam bliscy. Wtedy to, nasz nie do końca jeszcze ludzki bohater, czuje zmiany w swoim mechanicznym sercu, zbliżając się coraz bliżej do upragnionego celu transformacji.

Pewne zasady pozostają jednak takie same. Jak to często bywa w bajkach, przewrotny los dosięga każdego, karząc za niezwalczane słabości. Tym samym chciwość i lenistwo mieszkańców Kratu (fikcyjnego miasta kukiełek) zostaje przez swoje mechaniczne dzieci drastycznie ukarane, czego rezultatem jest krwawy pogrom. Wtedy to nasz pajacyk zyskuje świadomość. Musi on powstrzymać niezrozumiały bunt swych braci, którzy nagle zaczęli lekceważyć zasady „Wielkiego Przymierza” – odpowiednik zasad robotyki Asimova z dodatkowym zakazem kłamania.

Twórcy zbalansowali rozgrywkę tak, aby na pierwszym miejscu zawsze była treść, a nie forma. Ich celem nie było stworzenie gry akcji inspirowanej znanym dziełem. „Lies of P” jest adaptacją, a nawet wariacją na temat klasycznej powieści, zachowując przy tym jej esencję. Dalej jest to bajka o trudach rodzicielstwa, jest to historia o radzeniu sobie ze stratą bliskiej osoby, jest to pytanie o człowieczeństwo. Jest to „Pinokio”, tylko z zupełnie innego świata. ■



Lies of P  
Round8 Studio  
2023





Mirostław Krzysztofek

## Niekoniecznie dla dinozaurów

**SZESNASTA EDYCJA OFF FESTIVALU w zapowiedziach meteorologów wyglądała na najbardziej deszczową w historii. Na szczęście naukowe podejście do pogody opatrzone jest błędem. Pierwszy dzień wydarzenia podczas trwania koncertów był wilgotny, ale nie zalany.**

### DZIEŃ PIERWSZY. W OCZEKIWANIU NA DESZCZ.

Zaczęliśmy go jak zwykle od polskiego akcentu pod wiele mówiącą nazwą Wojtek Mazolewski Yugen 2. Bardziej wokalna, wersja Yugen z numerem 2, zaprezentowała muzykę z krainy łagodności. Niemal akustyczną i wyciszoną. I to, co pozornie mogłoby być siłą na zadaszanej scenie OFFa stało się

niedogodnością dla części publiczności na Scenie Leśnej. Otwarta przestrzeń, pora dzienna, praktycznie brak oświetlenia scenicznego, to wszystko zakłóciło odbiór tej bardzo intymnej muzyki.

Po tym przynajmniej dla mnie wyciszonym starcie przyszedł czas na bardziej radykalne doznania.

Punkowa supergrupa OFF! po raz pierwszy na OFF Festivalu. Brzmi nieźle? Było jeszcze lepiej. Krótkie kompozycje grupy zabrzmiały świetnie na głównej scenie katowickiego festiwalu. OFF!, jest zespołem złożonym z doświadczonych muzyków, ciągle cieszących się ze wspólnego grania i publiczność to czuje. Energetyczne utwory przeplatane „nowojorskim noisem” powinny ruszyć każdego, kto lubi rock’n’rolla. I tak rzeczywiście było. Strzał w dziesiątkę.

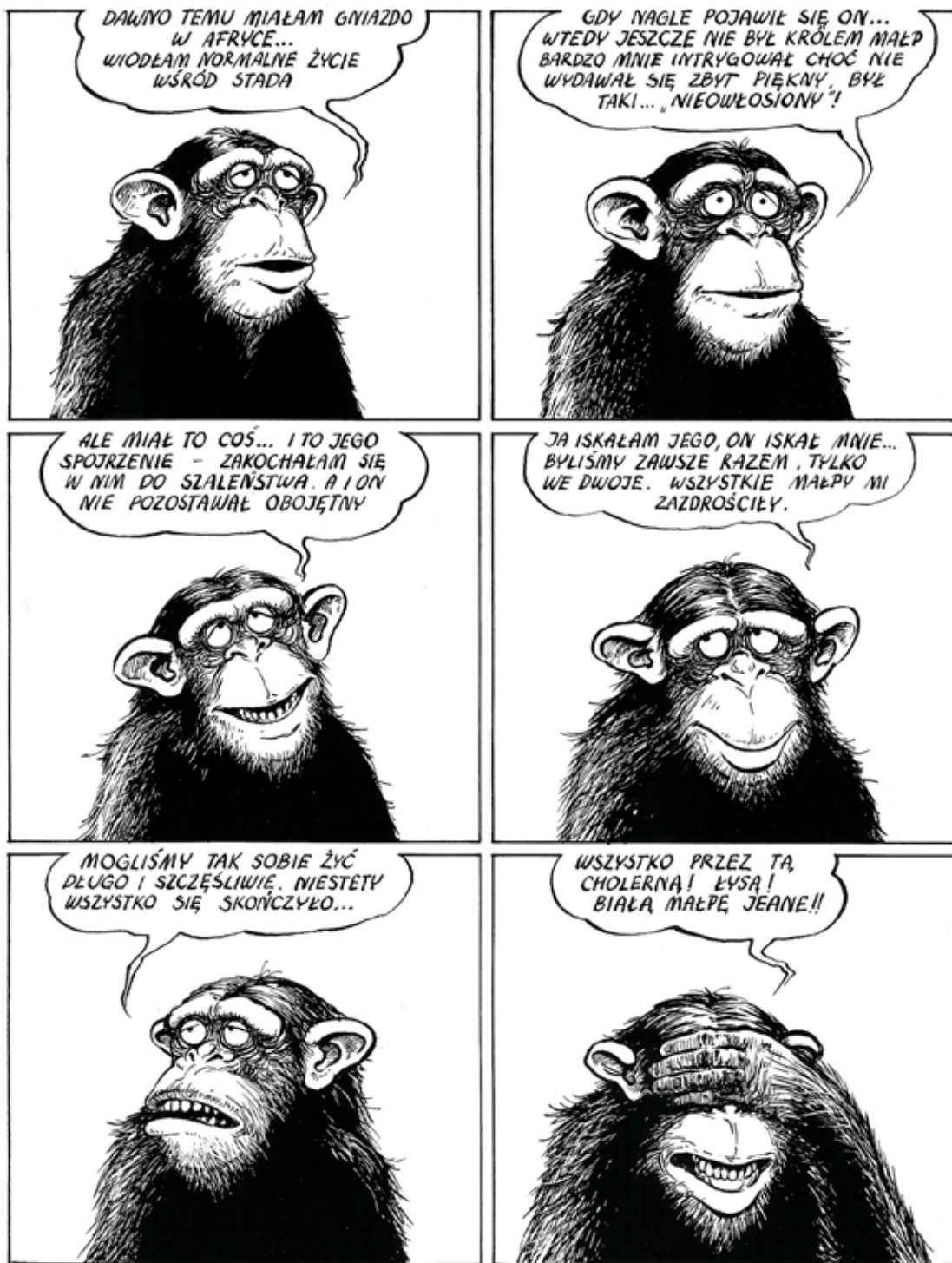
Nie wiem, czy to wpływ OFF!, ale po tym koncercie poczułem się głodny. Nawis inflacyjny, to tylko komunistyczna legenda. Poza tym zdałem się na ekspertów, czyli kilku przyjaciół, którzy próbowali różnych rzeczy z food trucków i mówili, że jest znośnie. „Znośnie” nie mam w diecie, więc napiłem się piwa.

Po spożyciu często sobie zadajemy pytania. Na przykład o sens życia. A nawet takie: Czy



Wojtek Mazolewski Yugen 2. Zdjęcia: Paweł Chmielewski

# OPOWIEŚĆ STAREJ MAŁPY



Robert Kolasa

Zbigniew Brzeziński

# O wyjątkowej trwałości metafory muru

**WYSTAWA:** *Pojąć Sztukę Pańską to Sztuka. Muzealne Inspiracje Jacka Kaczmarskiego.* Muzeum Narodowe w Kielcach Dawny Pałac Biskupów Krakowskich 30.04-29.09.24 r. Kuratorka: Joanna Kaczmarczyk, koordynatorka dr Agnieszka Kowalska-Lasek, autorka aranżacji Kinga Mostowik.

## RECENZJI WERSJA KRÓTKA (DLA NIECIERPLIWYCH)

Nie było w mieszczącym się w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich oddziale Muzeum Narodowego w Kielcach ekspozycji, w tak różnorodny sposób oddziałującej na odbiorców od czasu wystawy czasowej Strach (2019-2020), której wernisaż poprzedził pandemię... W bieżącym przedsięwzięciu zgromadzono dzieła, które były inspiracją Jacka Kaczmarskiego, ale też takie, których autorzy podejmowali te same tematy. Mamy zatem i ilustrację do utworów, ale i dialog twórczy. Dzięki sięgnięciu po kody QR muzyki można posłuchać, teksty przeczytać, obejrzeć animacje i dzieła sztuki, do których nie mamy dostępu na co dzień. Krótko – warto na wystawę Pojąć Pańską Sztukę to Sztuka. Muzealne Inspiracje Jacka Kaczmarskiego po prostu zajrzeć i chłonąć ją omalże wszystkimi zmysłami.



Zdjęcia: Zbigniew Brzeziński



Agnieszka Majcher

## Między wierszami, między kulturami

**„TRANSLATION [...] IS MIDWAY BETWEEN poetry and doctrine” (Przekład jest w połowie drogi między poezją a doktryną) – Walter Benjamin.**

Poezja jest swego rodzaju szaradą. Tym ciekawszą, że może być dekodowana na wiele sposobów i rzadko kiedy można autorytatywnie całkowicie odrzucić takie a nie inne jej odczytanie. Jeszcze ciekawiej robi się, gdy mamy do czynienia z tłumaczeniem poezji: ktoś (tłumacz) rozwiązuje szaradę, subiektywnie odczytując ukryte w niej tropy, aby następnie wykreować własny rebus w nowym języku. Jakie są szanse, że obiorca tego drugiego tekstu ma do czynienia z szaradą przypominającą tę oryginalną, że jego rozwiązania będą analogiczne z tymi dostępnymi dla odbiorcy oryginału? No cóż, pewne są... A co, kiedy teksty są poprzez języki przypisane do diametralnie różnych, odległych kultur? Czy nie mamy do czynienia z absolutnie nowymi rebusami, czy nie należałoby dekodować ich przez pryzmat tłumacza, nie autora oryginału?

Tak się złożyło, że w moje ręce trafiły trzy tomiki literackie tłumaczone z różnych języków: „Histeria” Koreanki Kim Yideum, „Kobalt” rumuńskiego autora Claudiu Komartina, „Księga rzeczy” stoweńskiego poety Aleša Štegera. Mamy zatem szanse przyjrzeć się, w jakim stopniu są one podatne na „udomowienie” i czy odległość między kulturami wpływa na odczuwanie „obcości” odczytywanej szarady poetyckiej.

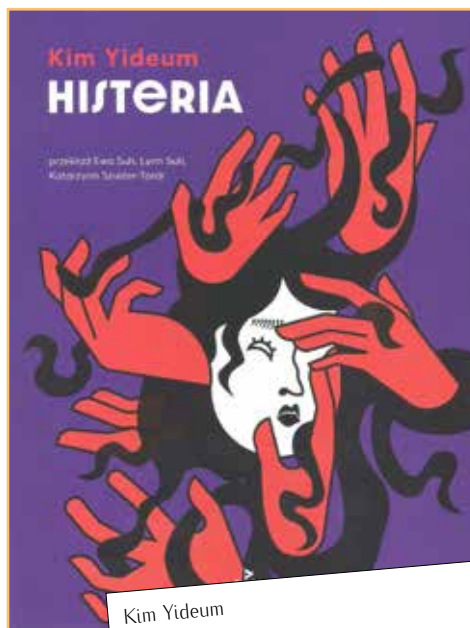
### ZAMIAST HANGULA

„Histeria” Kim Yideum jest niezmiernie ciekawą propozycją. Tłumaczenia są autorstwa Ewy Suh, Lynna Suh oraz Katarzyny Szuster-Tardi. Szkoda tylko, że nie zaznaczono przy każdym utworze, kto jest autorem przekładu. Formy tekstów w tomiku to w większości zachwycające krótkie formy prozatorskie o znacznym pierwiastku poetyckości. Można by powiedzieć, że w opisach obrazów z życia codziennego miasta zakodowano uniwersalne pytania o drogi

i wybory współczesnych kobiet – podmiotem większości tekstów jest kobieta. Kobieta rozdarta pomiędzy azjatycką grzecznością (ale czy w Europie od kobiety też nie oczekuje się manier lepszych niż od mężczyzny?) a wyzwaniem nowoczesnego stylu życia. Kobiety wyjętej z domowego zacisza i wepchniętej w świat restauracji, basenów, plaż. A z drugiej strony kobiety nieustannie robiącej wycieczki do własnego wnętrza, świata wspomnień, osobistych symboli, sensualnych aluzji do relacji damsko-męskich: pożądaných i takich na granicy molestowania („Histeria”). Kobiety uciekającej do alkoholu i przekleństw. Kwestionującej język, z którego korzysta („Moc słowa”). Czasem podmiotem jest też mężczyzna („Strażnik plaży”), który krytycznie przygląda się kobiecie.

Świat przedstawiony jest zdecydowanie koreański, co zdradzają nazwy własne w tekstach. Jednak świat duchowy, kulturowy, przekracza tę granicę, gdyż miejscami podmiot odwołuje się do globalnego kodu tradycji.

Kompozycyjnie, to sytuacje z życia codziennego są często pretekstem do introspekcji i medytacji, często z zaskakującą pointą. Podsumowując, ten tomik doskonale się czyta, ale sam wymyka się werbalnym analizom, pozostawia wrażenie obcowania z czymś obcym, z czym jednak w jakimś stopniu możemy się identyfikować. Ciekawe, czy ich oryginalna forma graficzna niósłaby za sobą dodatkowe kody, nieuchronnie utracone w transliteracji na alfabet łaciński.

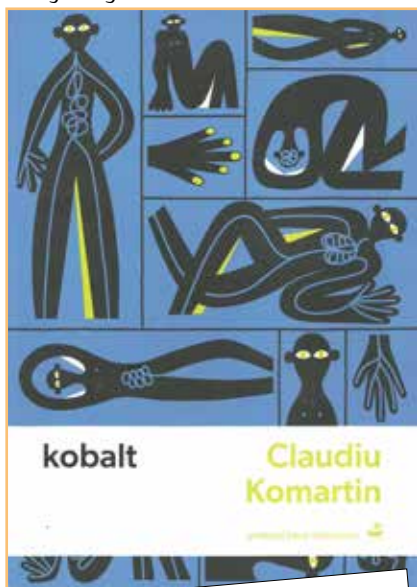


Kim Yideum  
**Histeria**  
Tłumaczenie: Ewa Suh, Katarzyna Szuster-Tardi, Lynn Suh  
89 s. ; 21 cm  
Kotobrzeg: Biuro Literackie  
Polska, 2022

## POD KOBALTOWYM SŁOŃCEM

Co ciekawe, to właśnie „Kobalt” Claudiu Komartina, przetłumaczony przez Jakuba Kornhausera, wykorzystuje semantycznie graficzną formę tradycyjnych europejskich wersów, wyginając je w organiczne formy, wzbogacając czysto graficznymi dodatkami, co zbliża tę poezję do tradycji wierszy pisanych innymi niż nasz alfabetami. Oczywiście, takie propozycje pojawiają się od jakiegoś czasu i trudno mówić tu o prekursorstwie. Jednak nadal takie podejście do formy przykuwa i zmusza do dekodowania tych tekstów również pozawerbalnie.

Ta propozycja jest niezwykle uniwersalna – trudno wyczytać, z jakiej nacji wywodzi się autor, czerpiący ze skarbnicy światowej kultury i literatury. Tomik ma charakter mocno intertekstualny. Kilka wierszy poprzedzonych jest mottem. Autorami cytatów i napomknięć są twórcy z różnych epok i krajów, podmiot wspomina też zdarzenia pojawiające się w nagłówkach światowych newsów. Dzięki temu zmuszani jesteśmy do wysiłku: dekodowanie szarad musi odbywać się na gruncie globalnej, nie narodowej kultury. Komartin komponuje fragmenty w języku angielskim, niemieckim. Z drugiej strony eksploruje kolokwializmy, odciążając swoje teksty ze zbytniego intelektualizowania.



Claidiu Komartin  
**Kobalt**  
Tłumaczenie: Jakub Kornhauser  
79 s. ; 23,5 cm  
Kotobrzeg: Biuro Literackie  
Polska, 2022



Aleš Šteger  
**Księga rzeczy**  
Tłumaczenie: Miłosz Biedrzycki  
83 s. ; 23,5 cm  
Kotobrzeg: Biuro Literackie  
Polska, 2022

Podmiot liryczny to obywatel dekadencjonalnej globalnej wioski, przeżywający cały bagaż tego dziedzictwa – chyba każdy humanista na świecie może się z nim jakoś identyfikować. Symbolizować to może tytułowy kobalt – zimnoniebieski kolor powracający w wierszach („Kobalt”, „22 slajdy mentalne”) – wykorzystywany w produkcji kruchych, szklanych i ceramicznych wyrobów na całym świecie.

## RZECZY PRAWIE POLSKIE

W tym zestawie „Księga rzeczy” Aleša Štegera, przełożona przez Miłosza Biedrzyckiego, jest najbardziej „polska”. Tu chyba pokrewieństwo języków oraz wspólne doświadczenia, wojny, historyczny udział w komunistycznym marzeniu naprawy świata, sprawiają, że – poza jednym wierszem – nie czuje szczególnej obcości tomiku.

Idea komponowania całości jest prosta. Jak wskazuje tytuł – tematem każdego wiersza jest „rzecz” – najczęściej prosta i fizyczna. Tytuł każdego wiersza to właśnie nazwa tej rzeczy; mamy tu narzędzia, rzeczy jadalne, wytwory natury, elementy stroju, instrumenty, zwierzęta, organy ciała, leki. Skupienie uwagi na poszczególnych rzeczach jest pretekstem do snucia refleksji o naszej egzystencji,



Emmanuella Robak

# Orfeusz Wrażliwy, Eurydyka Samotna

**MIT TO SPOSÓB porozumiewania się, opowieść, która dla jednych jest próbą wyjaśnienia funkcjonowania świata i źródłem wiedzy o zjawiskach naturalnych, dla innych to zbiór najważniejszych wierzeń religijnych, ale mit można traktować także, jako historie wyznaczające miejsce człowieka na ziemi, opowieści o przodkach, herosach i bohaterach.**

Niezależnie od tego, jak zdefiniujemy mit, mitologia stanowi dział literatury, po którą chętnie sięgają młodzież i dorośli. Zobaczmy ile jest adaptacji filmowych, komiksowych, książkowych nawiązujących do mitologii. Z filmowych wymieńmy choćby takie tytuły: „Percy Jackson i bogowie olimpijscy” (przez który dzieciaki doskonale orientują się mitologicznym świecie), Disneyowski „Herkules”, „Herkules w Nowym Jorku” ze słynną rolą Arnolda Schwarzeneggera, Marvelowy „Thor”, animacja „Dwanaście prac Asteryksa”, kultowy już film „Troja” z gwiazdorską obsadą (wystąpił tam Brat Pitt, Orlando Bloom, Eric Bana, Peter O’Toole). Nie brak adaptacji w literaturze i komiksie: „Pigmalion” Barnarda Shaw, „Mitologia nordycka” Neila Gaimana, webcomic „Lore Olympus” autorstwa Rachel Smythe, który pokazał nam Olimp w zupełnie nowoczesnej odsłonie, Youtubowy serial „God’s school”: „The Olympian gods”, czy Lucio Rodrigo i jego „Mroczne sekrety Olimpu” (komiks, który nie zdobył zbyt wielu przychylnych opinii ze względu na całą masę kontekstów, ale dla fanów mitologii jest to gratka).

Przejdźmy jednak do serii „Świat Mitów”. Ta komiksowa seria, wydawana przez Egmont, przedstawia najbardziej znane greckie mity i starożytne opowieści. Czytelnicy mieli już okazję zapoznać się z nową wersją Antygony, Iliady, Odysei, poznali mit o Dedalu i Ikarze, Heraklesie czy Edypie. Najnowszy tom przedstawia dwa słynne mity – „Demeter i Persefona”, oraz „Orfeusz i Eurydyka”. Obie opowieści traktują o miłości – matczynej i partnerskiej, obie pokazują związki i zależności z podziemnym światem,

w którym włada Hades, obie pokazują, że nie ma odwrotu od decyzji bogów.

Wizualnie komiks wypada bardzo dobrze. Kolory oddają klimat opowieści o Eurydyce i Orfeuszu oraz Persefonie i Demeter, postaci są dobrze rozryśowane, charakterystyczne przestrzenie przenoszą czytelnika w świat starożytnej Grecji. Fabuła jest ciekawie prowadzona, nie dłuży się, jedna historia przechodzi płynnie w drugą. Wbrew tytułowi, komiks zaczyna historia Demeter i Persefony, a gdy się kończy, pokazane są okna domu Orfeusza i Eurydyki i przechodzi płynnie do kolejnej opowieści.

Bardzo dobrze przedstawiona jest Demeter – piękna, silna kobieta, nieugięta, obojętna na wszystko, co się dzieje wokół, po tym jak traci córkę. Rysownicy bardzo się postarali – oddali charakter Demeter w ruchach, postawie, gestach. Ciekawie narysowany jest także Hades – podstępny, knujący, udający współczucie – kolory jego szat, ruchy, fryzura i szelmowski uśmiech doskonale pasują do postaci. Irytujący jest natomiast Orfeusz. Jest taka scena w filmie „Zakręcony”, gdzie Eliot (Brendan Fraser) wykorzystując kolejne życzenie, prosi diabolicę by stał się niezwykle wrażliwy. Dzięki temu – jak mu się zdaje – zdobędzie serce ukochanej. Okazuje się, że wrażliwość może być... zbyt wrażliwa. Eliot płacze widząc zachód słońca, wzrusza się piosenką o delfinach, gada, recytuje, maluje i śpiewa. Dramat. Komiksowy Orfeusz jest trochę takim Eliotem. Kiedy Eurydyka chce pójść do ogrodu narwać owoców, Orfeusz stwierdza *Tej nocy przyśniła mi się pewna pieśń. Chciałabyś jej postuchać nim mnie opuścisz?*. Można oczywiście stanąć w obronie Orfeusza: ma przecucie – jego ukochana nie wróci z tego spaceru, ale niestety to właśnie ta nad-nad-wrażliwość (bo nie wiem jak to inaczej nazwać) sprawi, że Orfeusz straci ukochaną na zawsze.

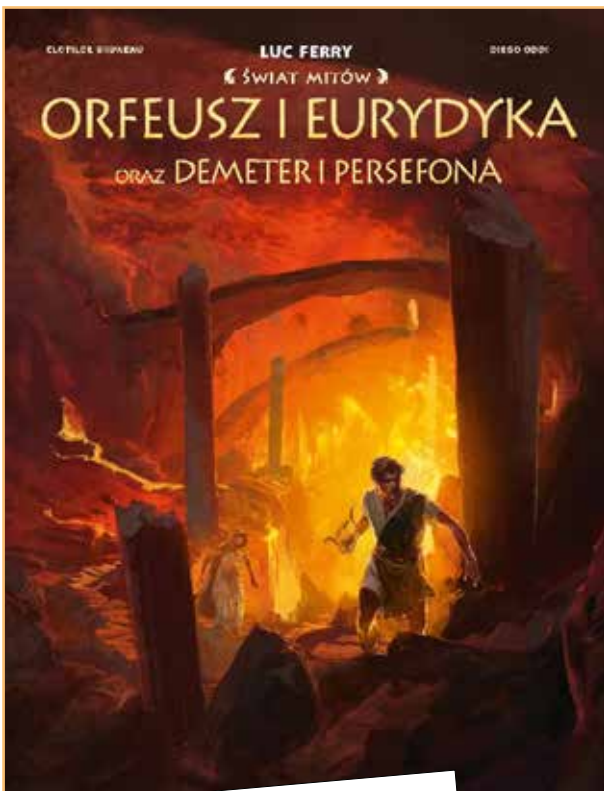
Na końcu komiksu mamy króciutkie postowie Luca Ferry’ego „Orfeusz w Piekło, czyli dlaczego śmierć jest silniejsza niż miłość”. Do postawia dołączone są reprodukcje słynnych obrazów – Gustava Moreau, Tycjana czy Francois de Nome. Na początku i na końcu komiksu mamy też przepiękną wkładkę z całym panteonem greckich bogów. Na wspólnej „fotce” znaleźli się m. in: Apollo, Artemida, Demeter, Afrodyta, Zeus, Hera, Atena, Posejdon, Hades czy Hestia.

„Świat mitów” to doskonała rozrywka, alternatywa dla Jana Parandowskiego czy Zygmunta





Kubiaka. To komiks, który przenosi czytelnika w zupełnie inny świat. Już nie musimy sobie wyobrażać, jak wyglądają mityczne postaci, ich ruchy, postawy i gesty, dostaliśmy wizualny, piękny świat, w który możemy się całkowicie zanurzyć. Jeśli jeszcze nie znacie tej serii, polecam. Nie ma w niej lepszych czy gorszych komiksów, każdy po prostu wybiera swoją ulubioną opowieść. Ja najbardziej lubię „Antygonę”, świetnie narysowany jest „Herakles”, a zaskakująca jest „Iliada”. „Orfeusz i Eurydyka” oraz „Demeter i Kora” oferują zaś na wycieczkę w podziemia – wraz z bohaterami możemy zobaczyć jak wyglądała ta mityczna kraina. Czekamy na następne tomy. ■



Clotilde Bruneau (scenariusz), Alvaro Diego Oddi (rysunki)  
**Orfeusz i Eurydyka. Demeter i Persefona**  
 Tłumaczenie: Marek Puszczewicz  
 56 s. ; 28 cm  
 Warszawa: Egmont Polska  
 Polska, 2023

Zbigniew Brzeziński

## Komiks z misją

**W 2014 roku ludzie w mundurach, które jak cynicznie stwierdził Władimir Putin, można kupić w każdym sklepie, którzy przedstawili się jako Samoobrona Krymu, oderwali bez większych problemów ten półwysep od reszty Ukrainy. Przez osiem kolejnych lat Ukraińcy podjęli szereg wysiłków, mających na celu odzyskanie gdzieś zagubionej tożsamości. Mający premierę w 2017 roku komiks „Wola” należy do tego nurtu.**

Autorzy sięgnęli po steampunk nie tylko po to, by w atrakcyjnej formie przypomnieć narodowe korzenie rodakom i krzewić postawy patriotyczne, ale też przekazać światu, kim są, skąd się wzięli, jakie mają prawa do ziem, które zajmują. Promocję przygotowano z rozmachem, a strona internetowa projektu realizowanego zgodnie z koncepcją transmedia storytelling dostępna jest w języku angielskim.

Komiks składa się z trzech bardzo luźno powiązanych ze sobą epizodów, zatytułowanych: „Wola”, „Duch przeszłości” i „Nowy wróg”, przedzielonych poprzedzielanych planszami historycznymi. Bez tych ostatnich zrozumienie całości najprawdopodobniej byłoby niemożliwe, ponieważ scenariusze nie są na najwyższym poziomie. Sprawiają wrażenie, jakby część opowieści rozgrywała się w głowach autorów, co niestety nie jest zjawiskiem rzadkim w komiksach historycznych i około historycznych (również polskich). Dzieje się za dużo, za szybko i na skrót, jakby twórcy nie mogli po prostu zrobić więcej plansz. Pojawiają się liczne wątki poboczne, które bez straty dla narracji można było porzucić i wykorzystać przy innej okazji, poświęcając miejsce na sprawniejsze poprowadzenie czytelnika przez historię. Nie ratują sytuacji ani przyzwoite rysunki (Ołeksij Bondarenko, Maksym Bohdanowsky, Ołeksandr Opara i Wiktorija Panomarenko), ani wspomniane plansze nakreślające kontekst historyczny. Najlepiej prezentuje się pod względem scenariusza część trzecia, nad którą pracowało aż sześć osób. Daje to pewną nadzieję na przyszłość, bo seria jest kontynuowana.



propagować będzie przede wszystkim sztukę secesyjną. Już rok później udaje im się nabyć działkę sąsiadującą z targowiskiem (istnieje do dziś) a Joseph Maria Olbricht buduje gmach zwieńczony fantazyjną złotą głową kapusty, prowokującą konserwatywnych (w większości) wiedeńczyków.

Sam Gustav Klimt wykonał - na inaugurację budynku „Secesji” długi na trzydzieści cztery metry fryz interpretujący IX Symfonię Ludwika Van Beethovena. Klimat powstania zarówno gmachu, awantury wokół grupy artystów i samej secesyjnej sztuki dobrze oddają dokumenty (w tym przede wszystkim karykatury prasowe) umieszczone - nazwę to „w foyer” - fryzu. W niektórych, dość zaskakujących miejscach można się również natknąć na znakomite plakaty sprzed ponad stu lat.

W pozostałych pomieszczeniach galerii ekspozycyjnych są natomiast prace współczesnych artystów. Do początków wiosny będzie można zobaczyć jeszcze fotografie i rzeźby szkockiego twórcy Charliego Prodigera, w największej sali ekspozycyjnej dzieła Tushan Hsu - niezwykle (poprzez swoją opalizującą, odtwarzającą efekty 3D) formę obrazy i rzeźby, które

mają w założeniu być interpretacją zjawiska wpływu współczesnej techniki (stąd to naśladownictwo efektów cyfrowych) na postrzeganie świata przez ludzi. Największy obraz symuluje chociażby w swej środkowej części drzwi, które prowokują do sprawdzenia czy można nimi przejść do kolejnych pomieszczeń. Skojarzenia z psychologiczną interpretacją motywu „bramy” w literaturze XIX i XX w. jak najbardziej uprawnione. Agency of Singular Investigations to duet moskiewskich twórców - Anna Titova i Stanislav Shuripa - analizujących przemiany kulturowe i społeczne społeczeństwa rosyjskiego pod wpływem - tak to wynika z wystawy wzorców artystycznych i politycznych istniejących w „rosyjskiej duszy” (i umyśle) od ponad stu lat. Wszystko to jednak w tonacji nader groteskowej. Stąd na wystawie dziecięco-pluszowa interpretacja „Wieży Lenina”, słynnego projektu konstruktywistycznego El Lissickiego czy radosna kontaminacja wodza rewolucji z portretem Johna Lennona.

Nie można austriackiej stolicy odwiedzić i nie skierować kroków do Muzeum Sztuki (Kunsthistorisches Museum), w którym - to trzeba jasno



Kunsthistorisches Museum - sala Petera Bruegela Starszego i jego najstynniejszy obraz „Wieża Babel”.



chińskiego i francusku. Ta opowieść fantasy – według wydawcy – umiejętnie łączy postaci i wydarzenia mityczne występujące w podaniach japońskich, Chin kontynentalnych oraz Tajwanu. Evergreen Yeh przeszedł dość typową dla artystów z wyspy drogę twórczą – od studiów akademickich poza granicami kraju (w jego przypadku było to Melbourne), przez malarstwo olejne, pracę w studiach animacji na zlecenie, do samodzielnych albumów. Pierwszy zeszyt z komiksowej serii zostaje – i w tym tkwi klucz do sukcesu azjatyckich twórców – ufundowany dzięki stypendium Centre National du Livre (francuska instytucja wspierająca zagranicznych artystów) i dotacjom



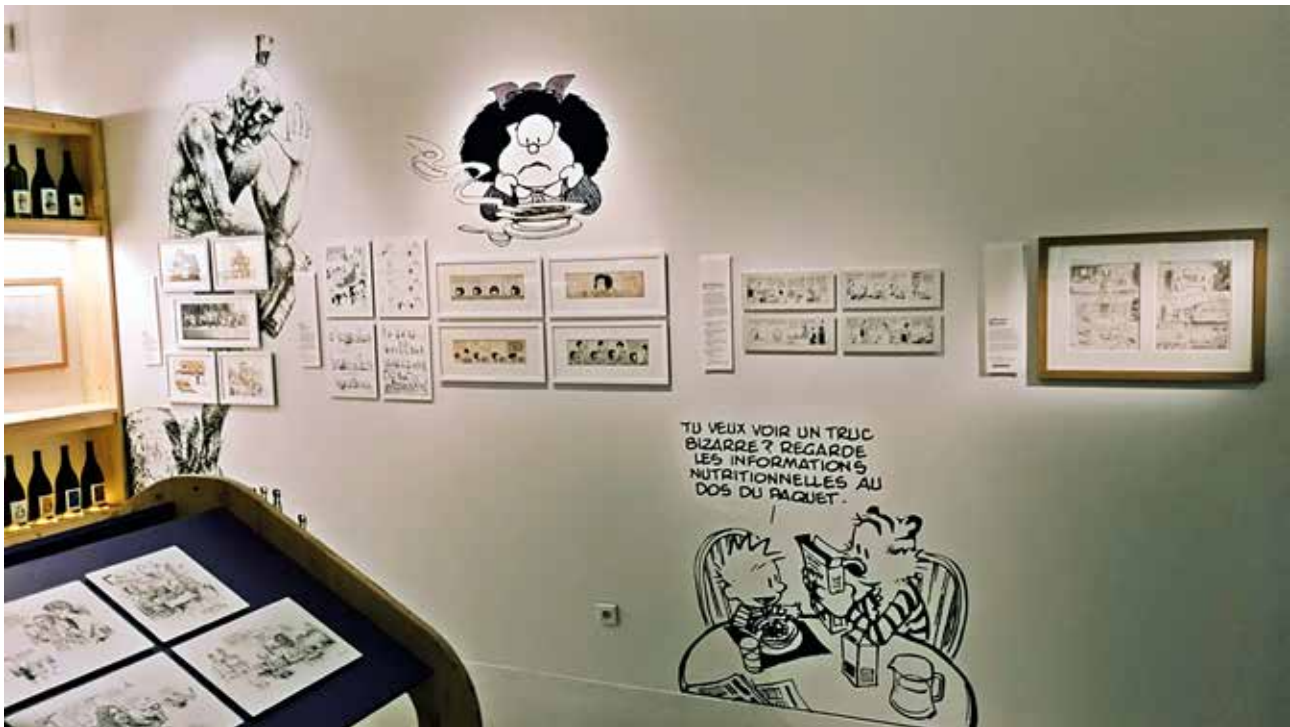
Wnętrze pawilonu tajwańskiego w Angoulême.

tajwańskiego rządu. Autor, nagrodzonego wcześniej, „Mayfly Island” znalazł się nie tylko w precyzyjnie zaprojektowanym Pawilonie Tajwanu na festiwalu w Angoulême, ale również w znakomicie przygotowanym katalogu, którego wizualną i przestrzenną wersją okazuje się właśnie pawilon. Mamy zatem w bardzo przejrzystej formie książki (francusko-angielskiej) prezentację najważniejszych twórców tajwańskiego komiksu (obok Evergreen Yeh) to WU Shin-Hung, Dailygreens, Kathy LAM, Eli LIN, BliSS i GGDOG, syntetyczną charakterystykę tamtejszego rynku oraz omówienie kilkudziesięciu albumów (przy nieomal każdym jest wzmianka o nagrodzie, nominacji, wyróżnieniu lub zagranicznych przekładach) podzielonych na kategorie (nie określiłbym ich jako gatunkowe, ale raczej odbiorcze). To: Shōnen-manga (dla nastoletnich chłopców), Shōjo-manga (dla nastoletnich dziewczynek), Seinen-manga (dla mężczyzn 18-30 lat) i jej wersją dla młodych kobiet Josei-manga, Kids manga (dla dzieci), BL manga (czyli boys love – dla osób lgbt) oraz graphic novel. Ten katalog (wraz z towarzyszącymi mu obiektami: wydruki prac w formie kart pocztowych, plakaty, mapy, programy warsztatów i spotkań) stanowił zdecydowanie najlepiej





Wystawa „Croquez!” Musée de la Bande Dessinée d'Angoulême.



przygotowany poligraficznie z folderów promocyjnych, spośród wydawnictw „narodowych” na tegorocznym festiwalu.

Obok Tajwanu widoczna – w sensie promocyjnym – była również Korea Południowa. Brak osobnego pawilonu i imponującego katalogu nadrabiali



Prezentacja prac i projektów François Bourgeona w Musée de la Bande Dessinée d'Angoulême.









Konferencja prasowa podczas Comic Barcelona i promocja wydawnictw. Od lewej: Marek Skotarski (Europejskie Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej), Paweł Chmielewski (red. naczelny magazynu „Projektor”, literaturoznawca, historyk komiksu), Robert Służały (rysownik, współautor m.in. serii „Paneuropa” wydawanej przez Komisję Europejską), Piotr Nowacki (rysownik, m.in. cyklu o „Misiu Zbysiu” i wydawca magazynu „Klops”), Piotr Machłajewski (BWA Jelenia Góra, kurator wystawy), Karolina Jaszecka (tłumaczka literatury i komiksu z hiszpańskiego, katalońskiego na polski i vice versa). Fot. Estera Skotarska.

Stanisław Dobrzyński, Jacek Frąś, Krzysztof Gawronkiewicz, Ernesto Gonzales, Tomasz Spell Grządziela, Andrzej Janicki, Sławomir Jezierski, Kas, Berenika Kołomycka, Franciszek Kostrzewski, Anna Krztoń, Nikola Kucharska, Zbigniew Lengren, Stanisław Lentz, Tomasz Lew Leśniak, Kamil Mackiewicz, Jacek Michalski, Tomasz Niewiadomski, Piotr Nowacki, Jerzy Ozga, Paweł Piechnik, Bogustaw Polch, Jakub Rebelka, Grzegorz Rosiński, Marcin Rustecki, Tomasz Samojlik, Marek Skotarski, Jacek Skrzydlewski, Robert Służały, Wojciech Stefaniec, Franciszek Struzik, Rafał Szłapa, Michał Śledziński, Jacek Świdziński, Benedykt Sznajder, Rafał Tomczak, Przemysław Trust Truściński, Marek Turek, Filip Wiśniowski, Jerzy Wróblewski, Bartosz Zaskórski, Zavka. Scenarzyści: Jerzy Bolski, Grzegorz Janusz, Maciej Jasiński, Michał Kalicki, Radosław Kleczyński, Tomasz Kołodziejczak, Andrzej Krzepakowski, Leon Kunicki, Maciej Kur, Leszek Moczulski, Daniel Odija, Maciej Parowski, Jacek Rodek, Dariusz Rzontkowski, Rafał Skarżycki, Dominik Szcześniak, Sztymbor, Adam Wajrak, Stanisław Wasylewski, Stefan Weinfeld, Dennis Wojda.

Bardzo dobrą decyzją kuratorską było włączenie w obręb wystawy (dość często pomijanych w publicystyce i opisach historii polskiego komiksu) artystów tworzących w XIX stuleciu, w okresie gdy kształtowała się w Europie nowoczesna prasa ilustrowana i kanon komiksowych form. Wśród tych kilku na ekspozycji znaleźli się Cyprian Kamil Norwid i Artur Bartels jako autorzy „Łapigrosza” (1858), Franciszek Kostrzewski wraz ze scenarzystą Leonem Kunickim – twórcy pierwszego komiksu drukowanego na łamach polskiej prasy („Historia Jedynaczka”



Polska delegacja na festiwalu w Barcelonie. Finał trzydniowego wydarzenia – spotkanie z czytelnikami. Fot. Estera Skotarska.





1. Inspiracje uniwersum „Mad Maxa” – wystawa podczas festiwalu. Fot. Paweł Chmielewski
2. Wystawa „The Lost Generation”. Fot. Paweł Chmielewski.
3. Posy Simmonds (laureatka Grand Prix na festiwalu w Angouleme) rozdaje autografy w Barcelonie. Fot. Paweł Chmielewski
4. Asterix popularny w każdym kraju. Fot. Paweł Chmielewski.





Podobnie wygląda monograficzne muzeum Fundacja Joana Miró. Za wyjątkiem dzieł rozproszonych czy niewielkich sal dedykowanych dzieciom artysty (choćby w Centrum Pompidou), katalońska kolekcja sumuje grafiki, malarstwo, projekty książkowe, rzeźby tego magicznego artysty nieznanymi nam kosmosów.

Lecz cokolwiek nie napiszę, jak nie będzie wybrzmiewał finał, nieomal wszyscy powiedzą: Gaudi to Barcelona. Barcelona to Gaudi.

Autor dziękuje organizacji Turisme de Barcelona za pomoc w zwiedzaniu stolicy Katalonii i umożliwienie wstępu do każdego z opisywanych miejsc.





1. Fundació Joan Miró („Ręce lecące w kierunku konstelacji”, 1974)
2. Fundació Joan Miró („Nadzieja skazańca” I, II i III, 1974)
3. Fundació Joan Miró („Para kochanków bawiących się kwiatem migdałowca”, 1975)



## POST SCRIPTUM

Zanim przejdziemy do Barcelony Gaudiego – tej synestezji modernistycznej barwy, natury i średnio-wiecznego światła – nie zapomnijmy, że stolica Katalonii to miasto street artu a sam album dokumentujący jej sztukę ulicy liczy ponad 600 stron.







W tym roku przypada 150. rocznica urodzin Jerzego Żuławskiego – prozaika, poety, dramaturga i filozofa, a przede wszystkim jednego z polskich prekursorów fantastyki naukowej, który nie tylko zainspirował twórców światowej kultury, ale także przewidział jeden z elementów technologicznego podboju kosmosu przez ludzkość.

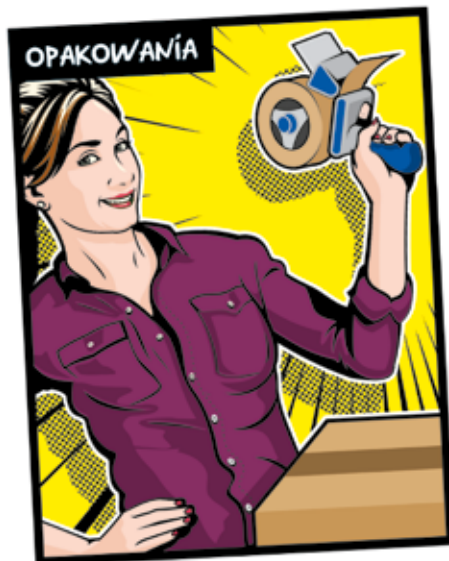
Urodzony 14 lipca 1874 r. Żuławski był twórcą niezwykle wszechstronnym: pisał zarówno dramaty o tematyce historyczno-współczesnej, w swoim czasie chętnie wystawiane na deskach teatrów, poezję jak i rozmaite gatunki prozatorskie: opowiadania, nowele, powieści, czy eseje filozoficzne.

Żuławskiego jako myśliciela interesowały przede wszystkim procesy cywilizacyjne i społeczne. Te właśnie refleksje uzewnętrznił w dziele, które zapewniło mu status jednego z prekursorów polskiej literatury fantastycznonaukowej – czyli w tak zwanej „Trylogii księżycowej”, na którą składają się powieści: „Na srebrnym globie” (1903), „Zwycięzca” (1910) i „Stara Ziemia” (1911).

Dzieło Żuławskiego opowiada historię tragicznej w skutkach wyprawy na Księżyc, w której efekcie powstaje odcięta od źródeł ziemskiej kultury nowa cywilizacja – a wraz z nią religia oraz struktura

społeczna. Rozwijana w trzech tomach pesymistyczna wizja powstawania, rozwoju i upadku kultury, skrzyżowana z frapującą jak na owe czasy pomysłowością techniczną, inspirowała wielu twórców: największą figurę polskiego science fiction, Stanisława Lema, Andrzeja Żuławskiego (stryjecznego wnuka pisarza), który podjął się karkołomnej próby przeniesienia powieści „Na srebrnym globie” na ekran, czy współczesnych twórców fantastyki, z których najbardziej wyraźny hołd dla Żuławskiego złożył Chris Beckett w powieści „Ciemny Eden”. Twórczość autora Trylogii księżycowej okazała się prekursorska również wobec projektów załogowej wyprawy na Księżyc.

To właśnie Jerzy Żuławski jako pierwszy pisarz fantastyczny wykreował wizję pojazdu księżycowego. Wiemy o tym dzięki zachowanej korespondencji syna pisarza, Juliusza Żuławskiego, z Mieczysławem Bekkerem, polskim inżynierem, który był zaangażowany w projekt LVR (Lunar Roving Vehicle) dla programu Apollo. Jak podsumowano to w wydaniu „Przekroju” z 2 lutego 1975 r.: *Dziwny, ale jakże wymowny zbieg okoliczności. Polski pisarz tworzy wizję księżycowego wehikulu, który dzięki polskiemu inżynierowi – kilkadziesiąt parę lat później – staje się rzeczywistością.*



**DOSTĘPNOŚĆ W MAGAZYNIE**

**WSZYSTKO DLA TWOJEJ  
FIRMY, TO PROSTE!**

**MADE IN EUROPE**



# WYSTAWA

## "PASEK, JEDYNACZEK, BAŁKAŃSKA WOJNA - PIERWSZE POLSKIE FORMY KOMIKSOWE Z KIELC I REGIONU"



29 CZERWCA 2024 (SOBOTA),  
GODZ. 12.00, BAZA ZBOŻOWA  
(UL. ZBOŻOWA 4, KIELCE)

ORGANIZATORZY



projektor



DOFINANSOWANIE



Kielce



WOJEWÓDZTWO  
ŚWIĘTOKRZYSKIE